

# PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

*Wychodzi co Niedziela.*

**Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.**

Listy należy adresować : *Bolesław Wyslouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

## Walne zgromadzenie.

Stosownie do zapowiedzi podanej w „Przyjacielu ludu“ odbyło się 27. stycznia br. w Tarnowie w sali „Sokoła“ walne zgromadzenie delegatów i mężów zaufania stronnictwa ludowego. Zjazd wypadł doskonale i dowiódł, że stronnictwo ludowe mimo przeszkód ze wszystkich stron stawianych rozwija się i rośnie w coraz większą siłę. Zjechało się 62 delegatów z 23 powiatów, a to z krakowskiego, wielickiego, bocheńskiego, brzeskiego, tarnowskiego, dąbrowskiego, pilzneńskiego, mieleckiego, tarnobrzesckiego, łańcuckiego, ropczyckiego, brzozowskiego, sanockiego, jasielskiego, grybowskiego, sądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, liskiego, dobromilskiego, samborskiego, rawskiego, i lwowskiego. Razem było do stu osób. Prócz posłów stronnictwa ludowego byli pp. Żardecki z łańcuckiego i Warzecha z pilzneńskiego. Studenci ludowcy uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego przysłali także swoich delegatów a nauczycielstwo ludowe reprezentował prezes towarzystwa nauczycieli ludowych p. Józef Gutowski. Poseł Sredniawski z myślenickiego przysłał telegram, że za późno dostał zawiadomienie i przybyć nie nadążył. Tak samo telegram przysłał p. Groblewski, a z Niska, Gorlic, Rzeszowa, Kolbuszowy, Jarosławia i Gródka nadeszły listy z życzeniami pomyślnych obrad i zapewnieniem, że ludowcy tam-

tejsi ile sił pracują w duchu stronnictwa (brawo).

Po sprawdzeniu zaproszeń zagaił obrady p. Bernadzikowski z Brzeska serdecznym pozdrowieniem przybyłych, wskazując, jak mimo przeszkód stronnictwo ludowe się rozwija. Przewodniczącymi zjazdu wybrano posła Bojkę z dąbrowskiego, rejenta Obmińskiego ze Starego Sącza i przyjaciela Szubrę z krośnieńskiego, a sekretarzami Słowika z wielickiego, Jedynaka z ropczyckiego i Frankiewicza z tarnobrzesckiego. Sprawozdanie z działalności i rozwoju stronnictwa ludowego złożył sekretarz Rady naczelnej poseł Stapiński, dowodząc faktami, że nawet w kolbuszowskim, rzeszowskim, jarosławskim, żywieckim i bialskim, gdzie do niedawna wszechwładnie panowała stojałowszczyzna, coraz więcej ludności garnie się do ludowców, widząc ich wytrwałą pracę dla dobra ludu. Następnie określił Stapiński stosunek ludowców do innych stronnictw. Zwalczamy najostrzej i wszędzie stańczyków jako wrogów ludu. Zwalczamy Stojałowskiego za jego szacherki z wrogami ludu, ciągłą zmianę kierunku polityki, za haniebne kumanie się z Moskałami i politykę osobistą.

Wreszcie podziękował Stapiński imieniem Rady nacz. wszystkim gorliwym pracownikom dla dobra ludu. Nawzajem poseł Bernadzikowski podziękował w imieniu zgromadzenia Stapińskiemu za wytrwałą pracę około rozwoju stronnictwa.

Nastąpiły sprawozdania delegatów o położeniu rzeczy w powiatach, a to p. Ja-

na Jarzyny z krakowskiego, Skowronka i Słowika z wielickiego, Bardla z bocheńskiego, dra Bernadzikowskiego z brzeskiego, dra Winkowskiego z tarnowskiego, Musiała z dąbrowskiego, posła Krempey z Mieleckiego, Frankiewicza z tarnobrzesckiego, Kowalika i posła Warzechy z pilzneńskiego, dra Massacza z nowotarskiego, Ociepki z limanowskiego, Obmińskiego z nowosądeckiego, Drowniaka z jasielskiego, Mięśowicza z krośnieńskiego, p. Żardeckiego z łańcuckiego, Pępiaka z rawskiego; o innych mówił p. Stapiński. Wszyscy z otuchą mówili o przyszłości, ale pracować trzeba wszędzie bezustannie. bo wrogi nie śpią.

Do punktu „prasa i stowarzyszenia stronnictwa“ przemawiali: Obmiński, Mięśowicz, Skowronek, Warzecha, Pawłowski, Bardel, Bernadzikowski, Massacz, i Stapiński, Wszyscy byli za tem, aby podnieść cenę „Przyjaciela ludu“ na 2 złr. i wydawać co tydzień w tej objętości, w jakiej dawniej wychodził co 10 dni. W końcu przyjęto wniosek dra Bernadzikowskiego aby tę sprawę zostawić rozstrzygnięciu Rady naczelnej w porozumieniu z redakcją „Przyjaciela ludu“. Uchwalono również tworzyć powiatowe stowarzyszenia ludowców. oparte na statucie. Popierał to przyjaciel Adam Kowalik.

Gruntownie rozpatrywano wnioski stańczykowskie o niepodzielności gruntów, utrudnieniach emigracyjnych i gminach zbiorowych. Wszyscy mówcy jak najostrzej mówili *przeciw* niepodzielności gruntów, a dr. Szaflarski postawił wniosek, aby raczej dworom nie wolno było mieć więcej niż tysiąc morgów (brawo) Wniosek ten odstąpiono Radzie naczelnej do rozpatrzenia, a uchwalono łączny wniosek Skowronka — Winkowskiego przeciw niepodzielności gruntów i postanowiono użyć wszelkich środków, aby nie dopuścić do uchwalenia takiej ustawy.

Tak samo oświadczone się za zupełną swobodą emigracji za zarobkiem. Wszyscy mówcy (Szaflarski, Obmiński, Madej, Frankiewicz itd.) wykazywali, że emigracja wielką korzyść przynosi ludowi.

Z tą samą energią co niepodzielność gruntów postanowiono zwalczać gminy zbiorowe, a żądać połączenia obszarów dworskich z gminnymi.

Dużo mówiono o notarjuszach. P. Krempea wniósł, aby znieść notarjat, ponieważ notarjusze nie tylko pobierają wysokie taksy.

ale jeszcze za to idą przeważnie w polityce ze stańczykami, a przeciw ludowi. Uchwalono zostawić to posłom ludowym do rozpatrzenia i zdecydowania.

Do Rady naczelnej Stronnictwa ludowego wybrano z krakowskiego posła Wójcika, Jana Jarzynę i dra Szaflarskiego, — z wielickiego: dra Szczepana Mikołajskiego, Józefa Skowronka i Stanisława Słowika, — z myślenickiego: posła Średniawskiego, — wicemarszałka Jana Maślankę i Gorączkę, — z wadowickiego: posła Styłę i dra Malca, z nowotarskiego — dra Massacza i Franciszka Guta, z nowosądeckiego Florjana Obmińskiego i Józefa Gutowskiego — z grybowskiego Franciszka Harefa i Aleksandra Mordawskiego, — z gorlickiego Jana Furmanka, Tadeusza Tokarskiego i Stanisława Barzykowskiego, — z Jasła Wojciecha Gajdę, Szymona Książkiewicza i Józefa Byka, — z Krosna Pawła Nawrockiego, Jana Nitkę i Franciszka Szubrę, — z Brzozowa dra Wincentego Dańca i Gerarda Stepka, — z Sanoka posła Milana, Bartłomieja Fidlera i Aleksandra Piecha, — z Liska Franciszka Stacha, Macieja Podkula i Jana Wewiórskiego, — ze Starego Sambora Józefa Preisnara i Józefa Szubra, — z Bochni Jana Biernata, Jana Bieniasa, dra Bardla i Kajetana Kołosa, — z Brzeska posła Bernadzikowskiego, Michała Olszewskiego i Józefa Kobyleckiego, — z Tarnowa posła Winkowskiego, Filipa Włodka i Stanisława Michalika, — z Dąbrowy posła Bojkę, Jana Budziocha i Feliksa Musiała, — z Mielca posła Krempeę, Tomasza Kłodę, Pawła Miłosia — z Tarnobrzega dra Surowieckiego, Walentego Dąbka i Wojciecha Wiącka, — z Niska Wawrzyńca Łukę i Bartłomieja Grębowca, — z Kolbuszowy Jana Gołąbka i Józefa Ptaszeńskiego — z Ropczyc Wojciecha Stręka, Stanisława Mateję i Macieja Węgrzyna, — z Pilzna Michała Tworka, Adama Kowalika, i Ignacego Matraja, — z Rzeszowa dra Romana Krogulskiego, i Jana Nowakowskiego, — z Jarosławia Niemczyckiego i Borowicza, — z Grudka Stanisława Chruściela, — z Jaworowa dra Jozefa Hibla, — z Dobromila Zygmunta Czajkowskiego i Wincentego Januszczyka, — z Trembowli Józefa Sytnika, — z Sambora Józefa Wacyrę, — ze Lwowa Henryka Rewakowicza, Bolesława Wysloucha, prof. Jaegermana, dra Leona Świążawskiego i Jana Stapińskiego.

Po rozpatrzeniu kilku spraw innych, a po 11-godzinnych obradach zamknął przewodniczący Bojko zjazd życzeniem zwycięstwa nad przeciwnikami.

### *Dymisja stańczykom.*

Tytularni starsi bracia nasi znani pod firmą stańczykowsko-konserwatywnych uderzają w płaczliwy ton, że podług ich mniemania lud się im buntuje, że ich nie nawidzi. Nienawidzą nas chłopci—piszą i mówią stańczyki, bo tak chłopca nauczono. Chłop teraz narzeka na nierówność praw, na złe ustawy, na złe urządzenia, na złe z nim się obchodzenie. Narzeka, że płaci za nas, że robi zadarmo na nas. Narzeka, że mało mu płacimy, gdy u nas służy, lub nam się najmuje. Całe to chłopskie niezadowolone stworzyli i wywołali agitatorzy. Ci lud buntują i chłopca od nas oddalają. Tak twierdzą stańczyki. Dalej twierdzą: dzisiaj chłop jest niezadowolony z nas, bo go podburzono, czemu on dawniej był taki dobry, potulny, przecież tak samo jak dzisiaj z nim my się obchodzili, a nawet gorzej. Tak samo płacił dawniej, jak i teraz, a był spokojny, z nas zadowolony, nam służył. Gdy przyszły wybory, czy do sejmiku, czy do parlamentu, czy do rad powiatowych, to nas wybierano. Teraz chłopci tak niechęcią; nam nie wierzą, wybierać nas nie chcą, a jeżeli gdzieś postawimy jeszcze na swoim, wiele to kosztuje pieniędzy i zachodu. W podobny sposób wywołują żale stańczyki, jakieś to wiele razy w ich pismach czytali i z ich ust słyszeli. Całą też winę swego politycznego upadku przypisują tylko ludowi i jakimś przez nich wymarżonym agitatorom. Ale stańczyki, którym widać upadek los już przeznaczył mylą się, jak zawsze się politycznie mylili. Mylić się onym to już widać przeznaczone. Pierwej o tyle się omylili, że Polskę przeszechrowali, a potem trwają i dalej w tych samych błędach, dumie, pysze i wspaniałości. Za polską ojczyznę stracili i zaufanie u ludu, a potem i lud.

Na to co się teraz dzieje, stańczyki już dawno rolę gotowali. Ich zgubna polityka, ich zgubne z ludem obchodzenie się i postępowanie musiało lud od nich odrzącić, z tego musiał powstać ruch ludowy, stronnictwa ludowe, pisma ludowe, wiece i zgromadzenia.

Pomińmy już stronę polityczną, jaką stańczyki względem ludu prowadzili, pomińmy i nie mówmy tu już o tych prawach, ustawach, jakie stańczyki jako posłowie z wiejskich kuryj w sejmie i parlamencie uchwalili i tem działają na swą korzyść a stratę ludu. Nie mówmy tu już dzisiaj w tym artykule o złem z ludem obchodzeniu się i poniewieraniu go, że krzywdy ludu liczne jak liście w borach litewskich zostawały bez zadośćuczynienia i nikły bezkarnie. Ale weźmy stronę prywatną, stronę materjalną i o ile ją stańczyki zmienili, jak było dawniej a jak teraz, to i tak dojdziemy do przekonania, że dawniej lud pracując za płacę małą panom, płacąc za nich i pracując na nich, kłaniając się im i będąc od nich krzywdzony i poniewierany mniej miał powodów do narzekania na stańczyków, aniżeli dzisiaj.

Bo dawniej lud, dźwigając ciężary stańczyka na sobie, prędzej mógł je unieść, aniżeli dzisiaj. Bo dawniej, jeżeli lud pracował za małą zapłatę, jeżeli płacił w podatkach za stańczyka, to prędzej mógł temu wydolać. Przypuśćmy że choćby dzisiaj lud przestał na panów narzekać, choćby chciał, jak dawniej, w cichości im za pół darmo pracować i za nich ciężary ponosić, to po prostu nie potrafił by, ani podołał. Dzisiaj lud pracujący jest obarczony i tak swymi własnymi ciężarami tak bardzo, że już więcej unieść by nie zdołał. A gdyby wobec warunków i położenia włożono nań choćby małe jeszcze ciężary, to musiał by nastąpić chyba jakiś powszechny przewrót. katastrofa, jedno wielkie bankructwo.

Dawniej lud, ponosząc ciężary za panów, inną drogą na nich choć pewną część odbijał. Dawniej, jeżeli wieśniak był w biedzie, jeżeli spotkały go nieszczęścia, jeżeli bydełko mu zmarniało, złodzieje okradli, grad lub woda zniszczyła, to dziedzic ze dwora nie zawsze czekał, aż przyjdzie z prośbą, ale sam spieszył z pomocą. Jeżeli wieśniak budował chatę, to szedł do dworu i tam sprzedano mu tanio drzewa, a nieraz dano mu na odrobek, albo na sploty. A jak ogień spalił mu budynki, to bywali tacy panowie, co za darmo dawali i czem mogli poratowali. Teraz ze dwora nie dostaniesz czyś się spalił, czy nie; jeżeli chcesz drzewa, to daj 500 złr., jeżeli ci go jeszcze sprzedadzą, bo wołą żyda i albo już las mu sprzedali, albo wołą sprzedawać jemu, niż potrzebującemu chłopcu. Dawniej, jeżeli chłop

potrzebował gruntu, jeżeli pod nawóz, to dali mu chętnie, a jeżeli chciał, to zapłacił 4 złr. z morgi, a dzisiaj pod nawóz nie dadzą, jeżeli gdzie i chcą chłopu wydzierzawić, co należy do rzadkości, bo woła żyda, to zapłacić 15 złr., a nawet i 25 złr. za morgę. I kto wie, czy pomimo pracy, urodzi się co, czy nie na tym gruncie. Dawniej jeżeli chłop potrzebował pastwiska, to poszedł do dworu, i tam zapłacił 2 lub 3 złr. od sztuki i pasł cały rok. Dzisiaj, jeżeli jeszcze pozwolą, to zapłacić im od sztuki 8 lub 10 złr.

Dawniej, jeżeli pan chciał sprzedać trawy konicz, ziemniaki, zboże lub coś podobnego, to sprzedawał ludowi i dobrze lud i on na tem wyszedł. A teraz jak dwór ma co do sprzedania, to za pół darmo sprzedaje żydom, a dopiero ten z podwójnym zyskiem chłopom.

Jeżeli dwór miał sprzedać grunta, to sprzedawał chłopom, teraz sprzedaje żydom, bo chłopom to nie honor. Żydom wyjdzie morg po 50, a najwyżej po 100 złr., a potem sprzedadzą chłopom po 300 lub 500 zł., a sobie zostawia tam gdzie we wsi, koło dwora, co zwykle zostaje w zarobku, 100 lub 200 morgów. Dość, że teraz panowie stańczyki, tak się nauczyli, że co dawniej dawali ludowi, to teraz dają żydowi. Jeżeli dawniej lud pracował za 20 ct., to wołał jak dzisiaj za 50 ct., bo czego potrzebował, to dostał ze dwora za mierną zapłatę lub odrodek, a dzisiaj się to płaci guldenami, co dawniej centami.

I jakże wobec złych warunków ze strony dworu może lud pozostać tym samym w obec nich, czem był niegdyś. Sami panowie także się zmienili, dawniej bywali wśród nich niektórzy tacy, co mógł lud liczyć na nich, dzisiaj takich mało bardzo mało...

W kierunku zaś praw politycznych stali się dla ludu wprost niebezpieczni, i to otworzyło oczy ludowi, to wywołało ruch wśród włościan, to dało początek pismom, wiecom, zbudziło do czynu tych których stańczyki nazwali agitatorami.

Dzisiaj biją też na nich, bo myślą biedacy, że jak pozbyli się przewódców, to ruch ludu ustanie. Ale to nieprawda. Niech poruszą przeciwko nim wszystko złe niech zwą ich antychrystami i jak tam się im jeszcze podoba. Niech wojownicze kropidło wyżej wzniosą nad nimi to wszystko im nie zaszkodzi, bo lud stoi za nimi. Polityczna przewaga nad nami stańczyków już

skończyć się musi. U steru spraw ludu stanie sam lud.

*Michał Tworek*

Głobikowa 29. stycznia 1900

## Utrudnienia paszportowe.

Odpowiadam na zapytanie Szanownej Redakcji z pierwszego nr. „Przyjaciela ludu“ co do trudności paszportowych.

Przed odjazdem moim do Rumunji pracowałem w kopalniach Pasieczny obok Nadwórny. Ponieważ zwykle każdy człowiek stara się o polepszenie losu, czyniłem i ja o to zabiegi i dostałem list od jednego pana z Rumunji, ażebym jak najprędzej przyjechał objąć posadę w kopalni rządowej. Pan ów przysłał mi zarazem wolną kartę kolejową od granicy, to znaczy z Burdużan aż do Onesztów. — Starłem się jak najprędzej wyjechać, bo na tej karcie kolejowej miałem czas oznaczony tylko na 4 dni.

Najpierw poszedłem do Nadwórny do c. k. Starosty p. Haleckiego i prosiłem o paszport i opowiedziałem, jaki czas mam krótki. Na to dostałem odpowiedź, ażebym przyniósł świadectwo moralności z gminy Pasieczny.

Wróciłem do Pasieczny, dałem stempel za 50 ct., dostałem świadectwo, idę znowu do Starosty i prosiłem na miłość Boga, że czas mam bardzo krótki, jeszcze mam dużo do załatwienia. Po przejrzeniu świadectwa i książki służbowej, dostaję odpowiedź od p. Starosty, że na ustną prośbę nie może mi wydać paszportu, tylko muszę zrobić podanie piśmienne z gminy Pasieczny, czy nie zachodzą jakie przeszkody ze strony gminy co do wydania mi paszportu.

Znowu wracam do Pasieczny i robię podanie, każą mi dać znowu stempel za 50 ct. Przychodzę z podaniem do p. Starosty i dostaję odpowiedź, że prędzej nie mogę dostać aż za dwa lub trzy tygodnie, bo musi pisać do tego Starostwa, gdzie ja przynależę. Odpowiadam na to, że ja już parę lat nie byłem w moim powiecie i pokazuję inne świadectwa moralności że żadnej nie ma przeszkody. Wojskowość odbyłem, bo już minęło 12 lat, a nawet i książkę wojskową wtenczas mi odebrali w Starostwie. Ale prośba moja odbija się od p. Starosty, jak groch do ściany. Po-

nieważ jednak czekać tak długo nie mogłem, bo jak stracę posadę, to drugiej tak prędko nie znajdę, a cóż potem dam jeść żonie i dzieciom, gdyż ja tylko z pracy rąk utrzymuję rodzinę? pomyślałem więc sobie dalej niech paszport p. Starosta sobie trzyma, a ja będę szwarcował się, jak złodziej przez granicę, i tak zrobiłem.

Nie jest honorowo, ale cóż robić, kiedy człowiek musi kawałka chleba i po za granicą szukać i do tego jeszcze nie może prostą drogą iść przez pp. Starostów.

I oto jestem już rok i 6 miesięcy w Rumunji bez paszportu, wprawdzie jużem był i w Galicji raz za ten czas, ale dostałem tak zwany certyfikat z ministerjum, to mię tak przepuścili na granicy jakby i z paszportem i tu o ten certyfikat nie jest tak trudno, jak u nas o paszport.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich czytelników „Przyjaciela ludu“.  
*J. Woroniecki.*

## Wiadomości polityczne.

### POLSKA.

*Tam Polska, gdzie Lud polski.*

W sejmie pruskim przy dyskusji nad budżetem zabrał głos poseł ks. Jażdżewski i jak to czyni co roku, wykazał rządowi pruskiemu jego niesprawiedliwe i niemoralne postępowanie względem Polaków. Takich środków gnębienia całego narodu, jakie zastosowuje rząd pruski względem Polaków, mało zna historia. Pod obłudnym pozorem, że chodzi o obronę zagrożonej niemieckości na kresach, gnębione są w niegodziwy sposób wiara i mowa Polaków. Z kim rząd tak postępuje od tego trudno wymagać, aby głosował za budżetem.

\*

W zaborze pruskim w Gdańsku przed izbą karną stawał odpowiedzialny redaktor „Gazety Gdańskiej“, któremu prokuratorja wytoczyła proces z powodu artykułu, w którym dopatrzono się podburzenia do gwałtów. W artykule była mowa o tem, iż naród polski nie zginie, dopóki dom polski pielęgnować będzie poczucie narodowości i język ojczysty. Trybunał wydał wyrok uwalniający. Pierwszy to proces od czasu istnienia „Gazety Gdańskiej“, w którym redaktor został uwolniony.

### Ze świata.

Bezrobocie w kopalniach węgla na Śląsku i w Czechach trwa dalej. Skutkiem braku paliwa wiele fabryk będzie musiało zawiesić roboty.

Wszystkie bowiem wielkie fabryki zaopatrują się w węgiel właśnie w tych kopalniach, a i Wiedeń sprowadza z nich węgiel na cele opałowe. Same tylko kopalnie w Kladnie dostarczają codziennie przeszło pięćset wagonów węgla najlepszej jakości. Według dosyć dokładnych obliczeń, znajdujące się w Wiedniu na składach zapasy węgla wystarczą na dwa tygodnie. Codziennie spala Wiedeń 100.000 centnarów.

Już teraz wiele fabryk w Czechach, na Morawie i w Austrii Dolnej zmniejsza rozmiary produkcji, a w niektórych hutach żelaznych pogaszono zupełnie ogień. Powodem obecnego wielkiego strejku jest to, że robotnicy żądają aby robota w jednej t. zw. szychcie trwała ośm godzin, wliczając w to już czas potrzebny do spuszczenia się się do podziemi i wywindowania się po robocie na górę, tudzież ażeby najniższa płaca robotnika kruszącego skały węglowe w podziemiach wynosiła 1 zł. 50 ct., a takiego, który naładowuje i wyładowuje węgiel, 1 złr. 20 ct za ośm godzin pracy.

\*

W Rosji głód. Straszna zwłaszcza klęska nawiedziła Besarabję, a główne powiaty Akermanski i Izmaliski, w których pewien procent stanowi i ludność pochodzenia polskiego. Od września 1898 do lipca 1899 nie było w tych powiatach ani razu deszczu. Oziminy zupełnie nie powschodziły, zboża zaś jare ledwie weszły, przepadły. Smutny widok przedstawiały pola i stopy besarabskie, ani jednej zielonej trawki ani burzana nawet, wszystko spalone. Od wczesnej wiosny r. z. trzeba już było karmić bydło dawnymi zapasami, gdzie jakie jeszcze były, ale i te wkrótce się wyczerpały i nie było czem karmić zwierząt. Konie sprzedawano po 4 złr. krowy po 19 złr. i przy takich nawet cenach kupców nie było i bydło zaczęło padać. Lato i jesień ludzie jako tako przetrzymali, to zarabiając tu i owdzie, to sprzedając ostatnie okruchy. Lecz gdy przyszła zima: ani opału ani chleba nigdzie nie ma. Panuje głód wraz z nieodstępny towarzyszem tyfusem i innymi chorobami. Cała ludność męska z nawiedzionych głodem wsi rozbie-

gła się do sąsiednich gubernij w nadziei znalezienia zarobku. Starcy zaś, kobiety i dzieci pozostali. Męczarnie i bieda tych ludzi nie dadzą się opisać. Od paru już miesięcy żywią się jakimś pieczywem nawet z wyglądu nie podobnym do chleba. Są to ni mniej ni więcej, tylko otręby pomieszane z ziemią.

## Kronika.

**Radcy powiatowi** z mniejszej własności zebrani w Bochni 30. stycznia br. na posiedzeniu oświadczyli się zgodnie za kandydaturą dr. Franciszka Bardla na posła do Sejmu w miejsce śp. Hoszarda. Ks. Stojałowskiemu nie idzie robota, więc jak tonący brzytwy tak on ostatnich kłamstw się chwyta, aby ratować „przewielebnego ks. redaktora“ jak sam siebie nazywa.

**Zgromadzenie delegatów** ze wszystkich gmin powiatu bocheńskiego odbędzie się w Bochni dnia 7. lutego br. o 10. rano w sali Rady powiatowej dla wysłuchania mów kandydatów na posłów. Ludowcy powinni się na to zgromadzenie stawić jak najliczniej.

**Wyborców** za opóźnienie się z odbyciem reszty sejmików sprawozdawczych, a tych, co listownie zwrócili się o pomoc lub poradę w różnych sprawach, za zwłokę z odpowiedzią, jaka wypadnie, przepraszam uprzejmie. Trzeba pojechać w powiat bocheński i odeprzeć kłamstwa, jakie tam rozsiewa o mnie i o ludowcach p. Stojałowski, forsując swój wybór. Dużo nam wszystkim zabiera ten człowiek drogiego czasu. Sam nic nie robi dla swoich wyborców i drugim nie daje. Poznali się na nim wyborcy z Łańcuta i Niska, wie, że niema co między nimi więcej robić, więc chce się w bocheńskim znowu usadowić. Zamiast się upomnieć o swoich wyborców z przeworskiego powiatu, którym starosta nie wydaje paszportów i żandarmami ich ściga, to on woli kłamstwa wygadywać na wiecach w bocheńskim. Muszę się za jego wyborcami z powiatów Łańcut-Nisko ujmować, muszę jeszcze i w bocheńskie pojechać przestrzedz braci.

*Jan Stapiński, poseł*

**Kłamstwo, oszczerstwo i szacherka** są chlebem powszednim ks. Stojałowskiego. Kłamie gdy się przedstawia za dobrodzieja ludu, bo więcej szkody niż pożytku z jego roboty. Kłamie gdy się przedstawia za męczennika

sprawy ludowej, bo nie za sprawę ludową jedno za namiętności swe osobiste i za brudne sprawki był i jest ścigany przez władze i społeczeństwo świadome rzeczy. Kłamstwami walczy przeciw swoim przeciwnikom, a w razie potrzeby nie waha się rzucać najnikczemniejszych oszczerstw, byle poniżyć ludzi sobie niewygodnych. Szacherka i „oszustwo polityczne“ są mu jak chleb z masłem. Kłamie we wszystkim prawie i na wszystkich, szachruje ze wszystkimi i przeciw wszystkim. Dowódów na to, cośmy powiedzieli, jest więcej niż włosów na jego głowie. Weźmy ostatni, z czasu teraźniejszych wyborów w powiecie bocheńskim. Na zgromadzeniach urządzanych i w pogadankach z ludźmi wygaduje niestworzone rzeczy na ludowców, a zwłaszcza na posła Stapińskiego, którego przedstawia jako żyda, niedowiarka, i jak mu ślina na język przyniesie, tak że nawet księży, którzy Stapińskiego — jak wiadomo — nie wszyscy lubią, oburzają się na te kłamstwa. Na zgromadzeniu w Ostrowie królewskim napiętnowali to postępowanie ks. Stojałowskiego obecni tam Wojciech Piskorz zastępca przewodniczącego zgromadzenia, a potem i sam przewodniczący ks. Rutkowski, proboszcz z Rzezawy. Ks. Rutkowski zarzucił ks. Stojałowskiemu, że posługuje się kłamstwami, a więc jako kłamca posłem być nie może, a dowód dał na to taki:

„Dziś tydzień — odbył ks. Stojałowski zgromadzenie w Borku, a ponieważ wie, że w tych gminach jest wielu zwolenników ludowców, przeto, ażeby jednego z przywódców ich, Stapińskiego, w złem przedstawić świetle, wyraził się, że on jest człowiekiem wyzutym z wiary, że osobiście czynił wyrzuty ks. Stojałowskiemu za to, że tenże prowadzi politykę w obronie wiary, że w końcu Stapiński jawnie niedowiarstwo głosi, bo oto w „Kurjerze lwowskim“, w numerze świątecznym, nazwał Stapiński narodzenie P. Jezusa bajką, choć wszyscy katoliccy dziennikarze z pietyzmem o narodzeniu Pańskim pisują. Ze zgromadzonych w Borku nikt „Kurjera“ nie czytuje, więc i słowa ks. Stojałowskiego pozostały bez odpowiedzi, lecz w każdym wrzało oburzenie na Stapińskiego. Ja — mówił ks. Rutkowski dalej — zastrzegam się, że do związku ludowców nie należę, więc nie w obronie ich, tylko w obronie prawdy w tej chwili występuję, bo oto wystarawszy się o dotyczący numer „Kurjera“, przekonałem się, że artykuł o Bożem narodzeniu napisany jest tak, jak tylko dobry katolik pisać może, z

czego wynika, że ks. Stojałowski przed wyborcami w Borku skłamał, i że swego przeciwnika nie prawdą zwalcza, ale oszczerstwem. Takiemu kandydatowi — choć on księdzem jest — zaufać tedy nie można, zwłaszcza, że program stronnictwa ks. Stojałowskiego jest programem socjalistycznym, ubranym tylko w piórka chrześcijaństwa; w stosownej chwili piórka te z siebie strzęsie i zostanie gołym socjalistą. Takiego reprezentanta w Sejmie my nie chcemy».

W obronie swego wodza wystąpił znowu p. Węgrzyn, że tylko co do powszechnych i tajnych wyborów zgadzają się socjaliści ze Stojałowskim, a że w innych punktach także się z nim schodzą, to dlatego, że oni właśnie jego program sobie przyswoili. Następnie zwracając się do księdza przewodniczącego rzekł: „Ubolewam, że ks. Stojałowski właśnie w księżach znajduje przeciwników, ale to nic dziwnego, bo jak w każdym stanie są ludzie zacni i źli, tak i między księżami są draby“.

Po rzuceniu tych słów, stała się wrzawa nie do opisania — po uciszeniu której ks. Rutkowski wobec faktu, iż mowca obraża kapłanów i lud katolicki — zgromadzenie rozwiązał.

**Zydówce moskiewskiej** nazwiskiem Kugel która się wydaje za rodowitą moskiewkę i przybrawszy nazwisko Nadiny Sławiańskiej objężdża świat ze swoim chórem śpiewackim, urządzili studenci Polacy i Rusini we Lwowie za śpiewanie hymnu „Boże caria chrań”, kocią muzykę. To obraziło uczucia moskalofilskie Ks. Stojałowskiego, więc w dodatku do nr. 4. Wieńca-Pszczółki wymyśla studentom, sławi zydówkę.

**List otwarty** posła Zabudy, który podaliśmy w „Przyjacielu” doprowadził ks. Stojałowskiego do szaleństwa. Jak dawniej na Potoczka, Danielaka, ks. Szpondra, tak teraz w gazetce swej rzucił się na posła Zabudę z ostatnimi wyzwiskami, jak złodziejska dusza złodziej, nikczemnik itp. Zapomniał o przyszłości „kto lubi flaki myśli, że każdy taki”. Gdyby ta reszta stojałowczyków, co mimo wszystko przy mistrzu jeszcze została, miała choć odrobinę poczucia honoru i uszanowania dla ludu, toby go się po tych wyzwiskach na posła ludowego raz na zawsze wyrzekła.

**Wybór członka Wydziału kraj.** tak ocenił „Mieszczanin Krakowski”: „Mamy tedy nowego szefa departamentu sanitarnego w Wydziale krajowym na miejsce śp. dr. Hoszarda. Wybrano zastępcą w tym urzędzie p. Stanisława Dmbskiego, nie mającego żadnego po-

jęcia o sprawach sanitarnych, lecz za to ztwardziałego stańczyka. A nie brak przecież w Sejmie posłów lekarzy, którzy mają wszelkie kwalifikacje na tę posadę. Między innymi dr. Bernadzikowski, bardzo zdolny lekarz, posiadający nadto egzamin fizykacki, a który w swej działalności politycznej zawsze odznaczał się największym taktem i umiarkowaniem. Sejm byłby złożył dowód pojednawczego ducha, gdyby był na ten jeden rok, aż do ukończenia sześćciolecia, wybrał dra Bernadzikowskiego do Wydziału krajowego, jako referenta sanitarnego. Lecz samolubna klika nie chciała dopuścić na ten posterunek plebejusza, przytem ludowca. Wolała wybrać swego protegowanego, znającego się tyle na sanitarnych sprawach, ile się zna kura na pieprzu. I jakże tu, widząc na każdym kroku taki egoizm kliki wszechwładnej, zachować zimną krew i nie unieść się słusznym oburzeniem? Hańba stańczykom! hańba ich manekinom i słuźalcom!».

**Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych** otrzymał zasiłek państwowy w kwocie 6400 koron na urządzenie praktycznych kursów handlowych.

**Zator ludowy** pod Dobrą w pow. Dobromilskim, który się otworzył podczas ostatniej odwilży, przeszło ośmdziesiąt morgów najlepszej gleby zamienił w szutrowisko. Z wiosną, gdy ponownie lody ruszą, grozi nowa katastrofa. Władza nie przedsięwzięła, niestety, żadnych środków ochronnych.

## Sprawy gospodarskie i handlowe.

### *Ostrzeżenie przed zakupnem koniczyny amerykańskiej.*

Dr. Adam Prażmowski ogłasza w „Przewodniku kółek rolniczych” następujące ostrzeżenie:

Rok ubiegły był rokiem powszechnego nieurodzaju w koniczynie nasiennej — i to nie tylko u nas, ale także we wszystkich innych krajach produkcyjnych Europy. Najlepsze stosunkowo zbiory w koniczynie nasiennej miała Rosja i przyległe części galicyjskiego Podola, a i tam omłoty wydały zaledwie jedną trzecią normalnego zbioru, inne kraje miały albo bardzo mały urodzaj (Węgry), albo zgoła zupełny nieurodzaj (Czechy, Niemcy i Francja).

Z tego powodu rozbudził się już wczesną jesienią bardzo żywy popyt za nasieniem koniczyny

czerwonej, a firmy zagraniczne, zwłaszcza niemieckie, wykupywały każdą partję koniczyny, jaka się pojawiła na targach, po bardzo wysokich cenach. W ten sposób ceny koniczyny krajowej już od pierwszej chwili bardzo wysokie, jeszcze bardziej się podniosły i stale okazują tendencję zwyżkową.

W przeciwstawieniu do krajów europejskich miała Ameryka w ubiegłym roku bardzo dobre zbiory koniczyny nasiennej, a ponieważ i z poprzednich lat pozostały znaczne zapasy tego nasienia, przeto cena koniczyny amerykańskiej bardzo mało się podniosła i od kilku miesięcy utrzymuje się prawie bez zmiany.

Mamy więc z jednej strony bardzo wysokie ceny koniczyny krajowej, które w wyborowych gatunkach dochodzą do zł. 80 i wyżej, z drugiej strony stosunkowo niskie ceny koniczyny amerykańskiej notowanej obecnie w Hamburgu po złr. 50 do zł. 55.—

Ta ogromna różnica w cenach zachęciła wielu kupców galicyjskich moższowego wyznania do niewinnego na pozór, a w rzeczywistości bardzo zgubnego procederu. Sprowadzają oni mianowicie koniczynę amerykańską w ładunkach wagonowych do Lwowa, Tarnopola i innych miast Galicji wschodniej i ztamtąd ofiarowują ją do sprzedaży w małych partjach po kilkanaście do 30 worków bądź jako koniczynę rosyjską, bądź jako galicyjską, zarabiając w ten sposób od zł. 20 do zł. 25 na każdym cetnarze metrycznym.

Oszukańczy ten proceder praktykowany już jest od dłuższego czasu. Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie otrzymał bowiem z Galicji wschodniej jeszcze w połowie listopada jedną ofertę a w następnych tygodniach dwie dalsze oferty na koniczynę czerwoną pochodzenia niewątpliwie amerykańskiego. W dwóch przypadkach oferentami byli kupcy żydowscy, w trzecim nawet firma chrześcijańska, za którą jednak, jak się później okazało, stał handlarz żydowski.

Nie ulega wątpliwości, że oszukańcze te manipulacje mnożyć się będą w miarę zbliżania się pory siewów, a w porze siewów rozwiną się na wielką skalę na szkodę kupujących rolników i produkcji krajowej. Dlatego już dzisiaj ostrzegamy rolników, aby przy zakupie nasienia koniczyny czerwonej postępowali z jak największą ostrożnością i nie kupowali inaczey, jak na podstawie listu gwarancyjnego firmy, że dostarczone nasienie jest krajowego pochodzenia.

Różnice między nasieniem krajowym a amerykańskim są tak drobne i dla niewycwiczonego oka tak mało uchwytnie, że nawet stacje oceny nasion często nie są w możności orzec, czy dane nasienie jest amerykańskim lub krajowym. Trudności w rozpoznaniu pochodzenia nasienia zwiększają się jeszcze i są prawie nie do pokonania, gdy się ma do czynienia

nie z nasieniem czystym, lecz z mieszaniną nasienia krajowego i amerykańskiego.

**Sprzedaż otrąb.** C. k. indendatura ogłasza, że w roku 1900 sprzedawane będą otręby w magazynach wojskowych po następujących cenach za 100 kg.

|                    |                  |
|--------------------|------------------|
| we Lwowie          | po 6 kor. 36 gr. |
| w Brzeżanach       | po 6 k. 18 "     |
| w Mostach wielkich | po 6 k. 34 "     |
| w Przemyślu        | po 6 k. 82 "     |
| w Rzeszowie        | po 6 k. 68 "     |
| w Stryju           | po 6 k. 88 "     |
| w Gródku           | po 6 k. 74 "     |

#### Ceny zbóż i płodów gospodarczych (w koronach)

We Lwowie 30. stycznia b. r.

|             |             |               |             |
|-------------|-------------|---------------|-------------|
| Pszén.      | 14.20—14.80 | Bobik         | 9.80—10.60  |
| Żyto        | 11.60—12.00 | Hreczka       | 0.00—0.00   |
| Owies obr.  | 10.00—11.00 | Kukur. stara  | 11.80—12.25 |
| Jęcz. past. | 10.50—11.00 | Chm. za 56 k. | 80.00—100.0 |
| Jęcz. brow. | 11.50—14.00 | Kon. czer.    | 120.0—150.0 |
| Rzepak      | 22.00—22.50 | Kon. biała    | 80.00—100.0 |
| Groch past. | 11.50—12.00 | Kon. szwed.   | 90.00—150.0 |
| Gr. do got. | 13.50—24.00 | Fasolą białą  | 14.00—14.30 |
| Wyka        | 9.80—10.60  |               |             |

Ceny powyższe za 100 kg. podaje Bank rol. we Lwowie.

**Kalendarz tygodniowy.** 4. Niedziela 5. po 3. Królach 5. P. Agaty Panny. 6. W. Doroty Panny. (Pierwsza kwadra). 7. Ś. Romualda Opata. 8. C. Jana z Malty. 9. P. Apolonji Panny. 10. S. Scholastyki Panny.

**Treść:** 1. Sprawozdanie walnego zgromadzenia w Tarnowie — 2. Dymisja stańczykom — 3. Utrudnienia paszportowe — 4. Wiadomości polityczne — 5. Kronika — 6. Sprawy gospodarskie.

## OGŁOSZENIA.

### Nowość! Nowość! **Antoni Barut** tkacz w Korczynie

koło Krosna. poleca Szanownej Publiczności a zwłaszcza Kółkom rolniczym własnoręczne wyroby caigowe męskie damskie i dziecinne, zimowe i letnie w kolorach najgustowniejszych, nowoczesnych, z najsilniejszej wyborowej przędzy oraz płótna korezyńskie czysto lniane na bieliznę, wyrabiane na warstatach ulepszonych ręcznych jakoteż i wszelkie inne wyroby w ten zakres wchodzące. Służąc na każde żądanie opłatnie próbkami, upraszam o łaskawe zamówienia. Zamiast wysyłać pieniądze za granicę na lichy towar zaopatrujemy się w wyroby krajowe, które chociaż cokolwiek droższe są dwakroć trwalsze i sumienniej wykonane.

**Wspierajmy przemysł Krajowy!**